

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



GEN. KONDYLIS, były dyktator Grecji, w karykaturze.



LLOYD GEORGE, były premier Anglii, w karykaturze.

ROK XIII.

CZWARTEK, 26 GRUDNIA 1935 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 359

POWSTANIE W WENEZUELI

Ludność podjęła walkę ze zwolennikami okrutnego dyktatora Gomeza. — Powstańcy spalili wiele domów

PORT OF SPAIN, 26 grudnia. (PAT) W Karakas, stolicy Wenezueli ogłoszono

STAN OBLEŻENIA.

Tymczasowy prezydent Contraires wezwał wojska do zdławienia rozruchów, wywołanych przez przeciwników zmarłego prezydenta Gomeza. Pod różni, przybywający do Port of Spain (na wyspie Trinidad angielskiej) dono-

szą, że 2 teatry, należące do przyjaciół Gomeza, redakcję dziennika stronników b. prezydenta i wiele domostw spa-

lono. Straty wynoszą kilka milionów boliwarów.

Kilkunastu urzędników, znanych ja-

ko przyjaciół Gomeza osadzono w areszcie ochronnym, aby ich ocalić od zemsty tłumów.

AMNESTJA POLITYCZNA W AUSTRJI

Uczestnicy powstania lipcowego odzyskują wolność. — Obozy koncentracyjne pustoszeją

Wiedeń, 26 grudnia.

(PAT) Austriackie Biuro Korespondencyjne donosi: Kanclerz Schuschnigg ogłosił do narodu austriackiego przez radio orędzie wigilijne, w którym zapowiedział na święta dążyć do amnestji. Zakomunikował on, że z 170 uczestników powstania lutowego 154 otrzymuje amnestję, tak, iż ze skazanych przez sądy tylko 16 osób — przywódców krwawych wydarzeń pozostanie w więzieniu. Wśród amnestjonowanych znajdują-

się 19 przywódców socjalistycznych, wobec których dochodzenia sądowe umarza się.

Z 471 skazanych uczestników lipcowego powstania narodowych socjalistów — 16 amnestjonowano, 60 — ulaskawiono. Ze skazanych administracyjnie 955 otrzymują zawieszenie kary. Wszystkie kary których wykonanie nie będzie rozpoczęte odroczone na okres bezterminowy. Z obozu w Woellersdorf uwolniono 28 osób.

Kanclerz podkreślił, że ten, kto był świadkiem wydarzeń i ofiar 1934 roku potrafił ocenić, jak daleko sięga amnestja.

Wiedeń, 26 grudnia.

(PAT) W obozie koncentracyjnym w Woellersdorf zostaje po amnestji tylko 170 internowanych i 120 odbywających karę za udział w spisku lipcowym i zamachu na kanclerza Dollfussa.

Katastrofa samolotu komunikacyjnego na lotnisku w Wrocławiu

Berlin, 26 grudnia.

(PAT) Dziś zrana w Wrocławiu przy lądowaniu nastąpiła katastrofa samolotu komunikacyjnego. Pilot, radiotelegrafista i jeden podróżny ponieśli śmierć.

Słynny gołąb pocztowy „John Silver” — zdechł

Honolulu, 26 grudnia.

(PAT) Zdechł tu słynny gołąb pocztowy armii amerykańskiej w czasie wielkiej wojny, zwany „John Silver”. Gołąb ten przeżył w czasie wojny dwukrotnie linie niemieckie. Dziś ptak będzie wypchany i oddany do muzeum.

Jerozolima, 26 grudnia.

(PAT) W Haifie znajduje się 14 okrętów wojennych brytyjskich. Pod Na blug odbywają się ćwiczenia brytyjskich samochodów pancernych.

Dwie osoby zamarznęte w Łodzi

80-letnia bezdomna staruszka padła z głodu na ulicy, poczem zamarzła

Łódź, 26 grudnia.

(gr) Nad ranem znaleziono dwie osoby zupełnie zamarznęte. Stan obojga był tak groźny, że musiano je odwieźć do szpitali miejskich.

Okolo godziny 5-ej rano znaleziono w lesie na Zdrowiu nieprzytomnego mężczyznę. Był nim 60-letni Władysław Nowacki, zam. przy ul. Andrzeja 41.

Lekarz pogotowia stwierdził oprócz zamarznienia silne zatrucie alkoholem.

Nowackiego umieszczono w szpitalu w Radogoszczu.

Drugi wypadek zamarznienia, bardziej jeszcze groźny, miał miejsce na ulicy Brzezińskiej, gdzie znaleziono przed domem nr. 35 80-letnią Apolonję Furmanową, bezdomną.

Staruszka padła na ulicy z głodu i leżała na trotuarze przez dłuższy czas.

W stanie bardzo poważnym przewieziono ją do Zbiorni miejskiej.

Strajk tramwajarzy w Marsylii

Marsylja, 26 grudnia.

(PAT) Protestując przeciwko obniżeniu płac tramwajarze ogłosili ubiegłej nocy strejk. Wczoraj zrana nie wyruszył z remiz ani jeden wagon tramwajowy. Komunikację w mieście utrzymują najrozmaitszego rodzaju samochody.

Czy Hauptman zostanie ulaskawiony

NOWY JORK, 26 grudnia.

(PAT) Decyzja sądu w New Jersey w sprawie podania Hauptmanna o ulaskawienie zapadnie w poniedziałek, 30 grudnia.

Wubuch bomby w Grecji

Ateny, 26 grudnia.

(PAT) O godzinie 1-ej w nocy przed domem burmistrza Pireusu Stratigisa wybuchła bomba, powodując tylko nieznaczne straty materialne.

Szanghaj, 26 grudnia.

(PAT) Wobec obsadzenia przez demonstrujących przeciw Japonii studentów wszystkich wagonów na stacji Szanghaj pociągi do Nankinu odchodzą z następnej stacji. W całym mieście panuje duże podniecenie. Wysłano wzmocnione patrole policyjne na tereny koncesji cudzoziemskiej. Studenci wyruszyli licznymi grupami na następną stację kolejową Sze-n-lu aby okupować i tam dworzec kolejowy.

600 zabitych i 1000 rannych

w walce pod Addi-Abbi

Asmara, 26 grudnia.

(PAT) Władze włoskie obliczają straty abisyńczyków w bitwie pod Addi-Abbi na 600 poległych i tysiąc rannych. Ze strony włoskiej padło 5 oficerów, rannych jest 3 oficerów i 100 as-karysów.

Londyn, 26 grudnia.

(PAT) Dziennik „Daily Telegraph”

który nieraz wyrażał poglądy ministra Edena pisze o przyszłej polityce ministra:

„Narazie nie będzie mowy o akcji pojedynczej i o ile nie zajdzie potrzeba nowych sankcyj, to w każdym razie nie będzie mowy o ograniczeniu już istniejących”.

Powódź w Albanji

Skutarki całkowicie pod wodą

Tirana, 26 grudnia.

(PAT) Wskutek silnej ulew weszły rzeki w Albanji. Komunikacja z wielu miastami jest zerwana.

W Skutari kilka dzielnic stoi pod

wodą.

Sofia, 26 grudnia.

(PAT) Naskutek wielkiej śnieżycy komunikacje w północnej i zachodniej części Bułgarii są bardzo utrudnione.

Lindbergh opuścił na zawsze Amerykę

w obawie o życie swego dziecka

Nowy Jork, 26 grudnia.

(PAT) Odjazd Lindbergha z żoną i dzieckiem odbył się w wielkiej tajemnicy. „New York Times” twierdzi, że

państwo Lindberghowie opuścili raz na zawsze Stany Zjednoczone wobec nieustających pogroźek pod adresem ich dziecka, liczącego obecnie 3 lata.

Z malej, nieznannej niedzarki — GWIAZDA, którą wielbą miliony. To mała mieszkanka Szwecji, biedna, osierocona dziewczynka, Greta Gustafson, która stała się wielką

GRETA GARBO

Dzieje najwspanialszej kariery w Nr. 133, świątecznym „CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ” zawierającym bogato ilustrowana

„Opowieść o boskiej kobiecie”

Objętość świątecznego numeru C. T. P. znacznie powiększona. Podwójny dział humoru i rozrywek z nagrodami. Rozmaitości. Rady pani Ivy. Wykaz laureatów działu rozrywkowego i

Plebiscyt na najpiękniejszą nowelę

Świąteczny numer C. T. P. jest wszędzie do nabycia już od poniedziałku, 23 b. m.

Cena 30 gr.

Zarost męski w pochodzie wieków

Zakłady fryzjerskie w starożytnym Egipcie. — W Rzymie zgolone owłosienie składano w ofierze bogom... — Germanowie uważali brodę za symbol wolności

Gładko wygolona twarz Napoleona I

(mh) Pierwsze wzmianki, dotyczące zarostu męskiego, pochodzą sprzed 300 lat przed naszą erą i odnoszą się do mieszkańców Egiptu i Mezopotamii. — Egipcjanie golili policzki i górną wargę, pozostawiając jedynie wąską brodę u dolnej szczęki. W tym celu istnieli nawet w Egipcie specjaliści ludzie, co w rodzaju dzisiejszych fryzjerów, którzy zajmowali się pielęgnowaniem włosów i zarostu twarzy.

Starożytni Grecy utrzymywali z wielką starannością swe długie, kędzierzawe brody, ceniąc je, jako oznakę prawdziwej męskości. Dopiero Aleksander Wielki wprowadził modę golenia się, przyczem wydał również żołnierzom rozkaz golenia zarostu. Zarządzenie to było oparte na spostrzeżeniach, jakie poczynił ten wielki wódz podczas swoich licznych wypraw. Twierdził on mianowicie, że broda przeszkadza wojownikowi w swobodnym władaniu brodą i że ludzie, z gładko wygoloną twarzą, są znacznie odważniejsi od mężczyzn brodatych. Za Hadrijana, broda zyskała ponownie prawo obywatelstwa, gdyż cesarz, pragnąc ukryć szpecące jego twarz plamy, zaprzestął golenia zarostu.

U Rzymian golenie przyjęło się około

300 r. przed naszą erą, kiedy to Ticinius Menes sprowadził z Sycylii do Rzymu pierwsze „Tonsores”, czyli golarzy. Golono się wtedy rzadko. Dopiero zwyżając codziennego golenia zapoczątkował Cornelius Scipion Africanus.. Pierwsze golenie twarzy Rzymianina, posiadało charakter religijny i było uroczyste obchodzone przez rodzinę. Zgolony zarost składano w srebrnej lub złotej szkatułce na ofiarę jednemu z bogów, przeważnie Jowiszowi Kapitoliińskiemu.

Germanowie uważali obcinanie zarostu za dowód utraty wolności i honoru. Dlatego niewolnicy Germanów przedstawiani są na starożytnych wizerunkach bez zarostu, jedynie z długimi włosami na głowie. We Francji za czasów Karola Wielkiego, długie brody nosiło tylko społeczeństwo. Dostojnicy i szlachetnie urodzeni golili się, pozostawiając jedynie małe wąsy.

W późniejszych jednak wiekach powstał nanow kultura brody. Broda Ludwika VII — ktoby się tego spodziewał — była nawet jedną z przyczyn wojny. Ludwik VII nosił początkowo zarost, ale pewnego razu kazał się ogolić i ukazał się tak publicznie. Żona jego, Eleonora Poentu, na widok gładko ogolonego oblicza

królewskiego, wybuchnęła głośnym śmiechem, co tak rozgniewało władcę, że wyjechał ją z dworu. Wyszła ona później za Henryka Plantageneta, króla angielskiego, wnosząc mu w wianie północno-zachodnią część Francji. Ludwik VII nie zgodził się na dobrowolne oddanie ziem i następstwem tego była wojna między Francją a Anglią.

Henryk II, król Francji, był wynalazcą długiej, ostro kończącej się trójkątnej brody, która przetrwała do czasów Ludwika XIII, kiedy to na dworze przyjęła się nowa moda t. zw. muszki na dolnej wardze. Ostateczny zanik brody nastąpił we Francji za Napoleona I-go, który był zawsze gładko wygolony, a za przykładem cesarza, poszło również i jego otoczenie.

W Rosji walkę z długimi brodami rozpoczął Piotr I-szy, okładając wysokie mi podatkami każdego właściciela dużego zarostu. Wolni od tego podatku byli jedynie duchowni i właściciele dóbr. — W Polsce, w wiekach średnich noszono wąsy, a brody przyszytymano lub golono. Henryk Waleczny przywiózł do nas modę brody hiszpańskiej.

WOLNA TRYBUNA

LISTY DO ODEBRANIA: „Hanka, której nikt nie kocha” w Poznaniu. — „Samotna Halszka” w Sandomierzu. — „Niezadowolona z losu” w Poznaniu. — „Samotna i niepotrzebna nikomu” w Sosnowcu. — Adresaci zechcą przysłać swój dokładny adres i znaczek na portu.

PANI IRENA Z WIDZEWA: Naturalnie, że trzeba przeprosić obrażoną i wytłumaczyć jej, że Pani wcale się tak nie odezwała, że ktoś ją źle poinformował. Do matki znajomego należy podejść i uprzejmie zapytać dlaczego więcej nie przychodzi i t. d. Znajomy napewno zechce się z Panią zobaczyć i trzeba mu również wytłumaczyć, że nieporozumienie wywołane zostało przez źle ludzkie języki i plotki. Pani nie miała zamiaru nikogo obrazić. Ciotkę można przeprosić, albo spotkawszy ją na ulicy, albo też odwiedzić ją w mieszkaniu.

16-LETNIA HELENKA W BĘDZINIE: Bardzo się cieszę z poznania nowej zwolenniczki „Wolnej Trybuny” (choć Pani już oddawna ją czyta) i nowej abonentki naszego dziennika. Co się tyczy warunków prenumeraty, to są one następujące: od stycznia 1936 roku prenumerata miesięczna „Expressu” wraz z wysyłką kosztować będzie zł. 2.50 (zamiast dotychczasowych zł. 3.00). Pismo zostanie Pani wysłane, jak tylko poda Pani swój adres. Jednocześnie z pierwszym numerem pisma otrzyma Pani blankiet na P.K.O., który wypełni Pani, wypisując przekazywaną kwotę, swój adres i zaopatrując uwagę na jaki cel pieniądze zostały przesłane. Można również przesłać pieniądze pocztą, ale to podraża koszty porta. Podczas letnich wakacji napisze Pani kartkę z prośbą o przetrwanie wysyłki pisma, albo zawiadamiając o zmianie adresu, może Pani przecieć pismo dostawać również i na wleś, poczem po powrocie zawiadomi Pani o przyjeździe i wznowieniu prenumeraty. Procedura jest zupełnie nieskomplikowana. List Pani bardzo mnie ucieszył chociaż jest rzeczywiście nieco chaotyczny. Ale jak na pierwszy list to zrozumiałe. Cieszę się, że „dała Pani egzamin, że jest zadowolona z życia, że się Pani dobrze bawi, jest miła i ładna.

„STAŁA CZYTELNICZKA „EXPRESSU” W ŁODZI: Powinna Pani bezwzględnie reagować w wypadkach niewłaściwego zachowania się znajomych. Bardzo źle, że ośmielają się w propozycji. Powinna Pani ostro odezwać się kobiecej uwadze, lub posuwać się aż do pewnych propozycji. Powinna Pani ostro odezwać się i skazać za nieodpowiednie zachowanie, a jeżeli to nie pomoże, należy zlikwidować znajomość z tego rodzaju ludźmi. Niech Pani nie słucha nieodpowiednich opowiadań lub dowcipów, odsuwa się od towarzystwa, które się nieodpowiednim ciągnę pozwala na tego rodzaju zachowanie.

Jeżeli będzie Pani w dalszym ciągu pozwałała na tego rodzaju zachowanie się swoich znajomych, straci Pani szacunek, a nawet dobrą opinię. Niech Pani się nie liczy z tem, że jeden czy drugi znajomy obrzuci się za ostro zwróconą uwagę. Będzie Pani miała innych znajomych, którzy się będą bardziej odpowiednio w towarzystwie kobiety zachowywać. Mam wrażenie, że częściowo jest w tem wszystkim Jej wina, ponieważ nie reagowała Pani od początku, wówczas nawet, gdy żarty były mniej przykre, niż obecnie. W każdym razie lepiej późno, niż wcale, a Pani powinna wystąpić ostro, raz i drugi powiedzieć kilka dobitnych słów że wychowanemu towarzyszowi, który się nie umie zachować w towarzystwie.

„SMUTNA INKA” Z ŁODZI: Najdroższe dziecko, poraz pierwszy bodaj miałabym ochotę utulić małą skrzywdzoną, a fakcie bardzo dzielną dziewczynkę, w swoich ramionach. Nikt bodaj nie ma większego prawa do szczęścia i radości życia, jakże ma Pani. Młoda opiekunka drobnego rodzeństwa już od dwunastego roku życia. I właśnie los Panią doświadczył, że poznała człowieka, który nie był Jej godzien, okazał się zwykłym łowcą sere i goniącym za posagiem lekkoduchem. Niech Pani zapomni o nim. Przecież Pani się zdaże tylko, że obdarza go Pani uczuciem. Pani jest spragniona jedynie miłości, ciepła rodzinnego i męskiej opieki, albowiem sama przez całe życie opiekowała się Pani innymi i tęskni Pani do szczerego uczucia. Tę tęsknotę upostaciowała Pani w osobie owego niecnego młodzieńca, który zakłócił Jej spokój w karygodny niemal sposób. Dziecko, niech Pani nie myśli o tym niewiele wartym człowieku, albowiem rozczarowałyby się Pani, gdyby go bliżej poznała. To człowiek bez serca i bez duszy, pusta lala, która nie odpowiadała by marzeniom dziewczęcej rozsądnej i znającej trud życia.

Pyta się Pani, czy biedne dziewczęta nie mogą już liczyć na szczęście i spodziewać się bezinteresownej miłości?... Ależ tak. Przecież nie wszyscy mężczyźni to lekkoduchy i łowcy posagów. Są między nimi uczciwi ludzie, którzy potrafia ocenić taki prawdziwy skarb, jakim jest Pani. Narazie dziecko, dla rozzerwania się i zapomnienia, należy bywać, spotykać się ze znajomymi, i nie zamykać w czterech ścianach

Roentgen został wyrzucony ze szkoły

Karykatura dyrektora na tablicy była przeszkodą w karierze genialnego wynalazcy. — Prześwietlona ręka małżonki uczonego w muzeum monachijskiem

(sb) W bieżącym miesiącu obchodzi cały świat naukowy 40-letnie dokonania największego wynalazku z dziedziny fizyki i medycyny, a mianowicie promieni „X”, zwanych od ich wynalazcy promieniami Roentgena. Roentgen umarł dopiero niedawno, w roku 1923.

Mimo dokonania tak epokowego wynalazku, życie jego było pełne zmagani zarówno materialnych jak i moralnych. Wynalazca zmarł w sędziwym wieku 78 lat życia.

Gdy Roentgen miał 18 lat i zdawał właśnie ostatni egzamin szkolny, po którym miał wstąpić na uniwersytet, nastąpił wypadek, który omal nie zwichnął całej jego kariery. Na pauzie wyszedł on z klasy, zjadając kawałek chleba i uśmiechając się podejrzanie. Uśmiech ten zwrócił uwagę wychowawcy, który przeczując coś złego wszedł do klasy. Oczom jego przedstawił się niezwykle widok.

Cała klasa zanosila się od śmiechu. Wesołość ich wywołała wielka karykatura, wyrysowana na tablicy. Przedstawiała ona postać dyrektora gimnazjum.

Do odpowiedzialności pociągnięto Roentgena. Nie narysował on wprawdzie owej karykatury, jednak nie chciał zradzić, kto dopuścił się zniewagi dyrektora gimnazjum.

W rezultacie został on wydalony ze szkoły.

Nauczyciele byli wówczas tak oburzeni na niego, że nie pozwolili mu zdawać matury. Dla młodego ucznia był to wielki cios. Nie został on dopuszczony do egzaminu, bez którego nie mógł być przyjęty na wyższą uczelnię. W rezultacie musiał zdawać maturę w innej szkole jako ekstern. Zdał celująco i wstąpił na uniwersytet. Po kilku latach otrzymał dyplom inżyniera.

Poza tem poświęcił się specjalnie optyce i fizyce i był ulubionym uczniem wielkiego uczonego Kundta. Gdy Kundt został mianowany prof. na uniwersytecie w Wirzburgu, powołał na swego asystenta Roentgena. Mimo to jednak Roentgenowi nie pozwolono zastępować profesora na wykładach. Sprzeciwiała się temu rada nauczycielska w tem mieście, która mimo upływu tylu lat pamiętała jeszcze ów wybrzyk z karykatura dyrektora na tablicy.

Dopiero po kilku latach, gdy zmarł jeden z wybitnych profesorów tego uni-

wersytetu, a Roentgen wstawił się swoją wiedzą — pozwolono mu objąć katedrę.

W roku 1895 a więc akurat przed czterdziestu laty dokonał Roentgen swego epokowego odkrycia.

Podczas doświadczeń nad wyładowaniami elektryczności w rurkach szklanych, pozbawionych powietrza, ujrzał nagle Roentgen na ekranie

PRZESWIETLONĄ SWOJĄ REKĘ. Widział same kości, bez ciała. Wkrótce zrobił Roentgen pierwsze zdjęcie „ro-

entgenowskie”, do którego użył ręki swojej małżonki. Zdjęcie to istnieje dotychczas w muzeum monachijskiem. Odkrycie Roentgena zjednało mu wszechświatową sławę. Otrzymał on pierwszą nagrodę Nobla za odkrycia z dziedziny fizyki. Ogółem zgłosił ten wielki uczoney 70 poważnych prac naukowych. Gdy proponowano mu opatentowanie wynalazku i czerpanie z niego zysków — Roentgen odmówił, oświadczając, że odkrycie jego należy do całej ludności.

Story psów chronią abisyńczyków przed atakiem samolotów włoskich

(z) Agencja Havasa donosi, że Abisynja posiada duże zastępy psów, które w okresie wojny okazały się bardzo użyteczne. Doskonale rozwinięty słuch pozwala psom rozpoznawać zbliżające się samoloty znacznie wcześniej, aniżeli potrafią to ludzie. Pewien lekarz amerykański, który bawił w Addis Abebie, dokąd przybył z Dagabura, opowiada, że w pierwszym ataku samolotów włoskich w ubiegłym miesiącu zginęło 50 osób, rozerwanych przez bomby.

Kiedy flotyła włoska ukazała się nad

Dagaburęm poraz wtóry, psy, słysząc szum motorów, poczęły instynktownie szukać schronienia w jamach i innych miejscach. Kiedy odbył się trzeci atak, psy nadługo przed ukazaniem się nieprzyjaciela w powietrzu pochowały się w bezpieczne miejsca.

Obecnie mieszkańcy Dagaburu korzystają z tego psiego instynktu i skoro tylko zauważą, że psie hordy zaczynają zdradzać niepokój, ukrywa się gdzie kto potrafi.

Ociemniały odzyskał wzrok przez sugestję

Wiara w lekarza uzdrowiła pacjenta

(mh) W Kijowie wydarzył się rzadki wypadek odzyskania wzroku przy pomocy sugestji. Pewien lotnik sowiecki obudził się któregoś dnia i z przerażeniem stwierdził, iż stracił wzrok. Początkowo zabieg lekarzy nie dały żadnych wyników, wskutek czego pacjenta skierowano do kliniki w Kijowie, — gdzie chorym zaopiekował się znany okulista prof. Zamkowski. Badania wykazały, że chory stracił wzrok wskutek hysterji.

Po pewnym czasie profesor doszedł do wniosku, że w takim wypadku najlepszym środkiem będzie sugestja. — W końcu zdołał on wpoić w chorego przekonanie, że utrata wzroku jest jedynie przejściowa i że po kilku zabiegach znowu odzyska wzrok.

Chory w to uwierzył. W rzeczywistości zaś zabieg sprowadzały się do zastrzyków zupełnie nieszkodliwego

plynu. Na oczy pacjenta nakładano okłady z letniej wody.

W parę dni potem chory poczuł się znacznie lepiej i zaczął jak we mgle odróżniać przedmioty. W ciągu kilku dalszych godzin powoli odzyskiwał wzrok, tak że już wieczorem tegoż dnia mógł zupełnie dobrze widzieć. Następnego dnia pacjent opuścił klinike zupełnie zdrowy.

W ten sam sposób wyleczono również pewnego 30-letniego robotnika, pochodzącego ze Sławuty, pod Szepetówką. Odzyskanie wzroku w tym drugim wypadku nastąpiło już w drugim dniu kuracji. Oczywiście, odzyskanie wzroku przez sugestję należy do bardzo rzadkich wypadków i następuje tylko wtedy, gdy chory stracił wzrok na tle hysterji. Niezbędnym warunkiem tego sposobu leczenia jest jednak wywołanie w chorym wiary w lekarza.

Ludność należy bronić przed wyzyskiem...

Doniosły okólnik władz wojewódzkich do starostów powiatowych Ustalony został nowy cennik na naftę

Lódź, 26 grudnia.

(v) P. wicewojewoda Potocki, w zastępstwie nieobecnego p. Wojewody Hauke Nowaka, wydał specjalny okólnik do starostów powiatowych w województwie łódzkim.

W okólniku tym podkreślona jest konieczność zwracania uwagi na pobierane w powiatach ceny za artykuły żywnościowe. Wprowadzona obniżka kosztów utrzymania powinna bowiem dotrzeć do konsumenta i to nie tylko w miastach i małych miasteczkach, ale nawet w ośrodkach wiejskich. W pierwszym rzędzie starostowie powiatowi winni zwrócić uwagę na ceny pieczywa, jako podstawowego artykułu spożywczego. Cena chleba żytniego, razowego i bułek pszennych nie może być wyższa od cen obowiązujących w Łodzi. To samo dotyczy cen na wszystkie inne artykuły spożywcze.

Dla ułatwienia kontroli, starostowie powiatowi winni zwrócić uwagę na to, ażeby we wszystkich sklepach i miejscach sprzedaży wywieszono były, zatwierdzone przez władze, cenniki.

Cenniki winny być ustalane przez starostów, po uprzedniej konferencji z przedstawicielami danej organizacji kupieckiej.

Wreszcie okólnik wojewódzki podkreśla konieczność osobistego sprawdzania wydanych zarządzeń przez staro-

stów powiatowych w tym celu, ażeby nigdzie obowiązujące cenniki nie były przekraczane, a ludność wyzyskiwana.

Od poniedziałku wprowadzony został

w życie nowy cennik na naftę w Łodzi w województwie łódzkim. Nowe ceny nafty w Łodzi ustalone zostały na 37 groszy za kilogram w sprzedaży detalicznej.

Ceny nafty na terenie województwa nie mogą przekraczać 38 groszy za kilogram. Dotychczas nafta w Łodzi kosztowała 40 gr. za kilogram w sprzedaży detalicznej.

Opieka nad dzieckiem robotnicy

zostanie w najbliższym czasie uregulowaną. — Inspektorat Pracy otrzymuje zawiadomienie o porodzie robotnicy z Ubezpieczalni

(v) W referacie kobiecym Inspektoratu Pracy trwają obecnie prace związane z wprowadzeniem w życie ustawy o ochronie macierzyństwa robotnic, zatrudnionych w fabrykach łódzkich.

Ustawa przewiduje, że w zakładach pracy zatrudniających ponad 100 kobiet zarząd firmy musi troszczyć się o dziecko robotnicy, albo przez utworzenie żłoczka w fabryce, albo też danie dziecku opieki zastępczej.

W Łodzi sprawa ta jest o tyle uregulowana, że opiekę zastępczą wzięła na siebie instytucja „Kropki Mleka”, która za niewielką opłatą opiekuje się dzieckiem robotnicy, podczas pobytu matki przy pracy.

Pizemysł naogół odnosi się do tej u-

stawy z pełnym zrozumieniem, zwłoka jednak w przystępowaniu fabryk łódzkich do wypełniania obowiązków ustawowych wynika z braku odpowiednich zasobów gotówkowych. W rezultacie na 40 fabryk w Łodzi, których dotyczy przymus ustawowy opieki nad robotnicą matką i dzieckiem Inspektorat Pracy rozesał do wszystkich fabryk w Łodzi listy z prośbą o przysłanie zawiadomień w każdym wypadku rozpoczęcia przez robotnicę przerwy połogowej. Ażeby jednak zapobiec wszelkim niedokładnościom i nieuwadze, Inspektorat Pracy wszedł obecnie w kontakt z Ubezpieczalnią Społeczną, która każdorazowo zawiadamiać będzie inspektora o porodzie robotnicy.

W ten sposób wszystkie robotnice zatrudnione w przemyśle łódzkim będą mogły pracować nie niepokojąc się o pozostawione w domu, bez opieki maństwo.

Za opiekę nad dzieckiem zarząd fabryki wpłaca na rzecz „Kropki Mleka” zł. 16 miesięcznie od każdego dziecka, niezależnie od jednorazowej wplaty 20 złotych przeznaczonych na zakup racjonalnej wyprawki. Wszystkie te kwoty wpłacone są bezpośrednio do instytucji, spełniającej rolę opieki zastępczej.

Kwestia opieki nad dzieckiem robotnicy i robotnica matką zostanie w Łodzi w najbliższym czasie całkowicie uregulowana.

Właściciele domów muszą obniżyć komorne

Doniosłe zarządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych

Lódź, 26 grudnia.

(v) Do urzędu wojewódzkiego w Łodzi nadszedł okólnik p. ministra Spraw Wewnętrznych, w którym p. minister zaleca zwrócenie uwagi na to czy przeprowadzona dekretem p. Prezydenta Rzplitej obniżka komornego została wszędzie wprowadzona w życie.

Stwierdzono bowiem, że gospodarze domów nie wszędzie stosują się lojalnie do dekretu i sprzeciwiają się obniżce komornego. W niektórych miejscowościach właściciele nieruchomości usiłują utrzymać komorne w dotychczasowej wysokości lub też przerzucić na lokatorów szereg opłat, których nie powinni oni ponosić.

W związku z tem p. minister spraw wewnętrznych polecił wszystkim wojewodom, ażeby za pośrednictwem orga-

nów podległych i prasy poinformowali jaknajszersze społeczeństwo o przysługujących im ulgach w płaceniu czynszu komornianego oraz niedopuszczalności przerzucania opłat, ciążących na właścicielach nieruchomości na lokatorów.

Dokonana dekretem obniżka komornego jest niezależna od zgody właściciela nieruchomości i obowiązuje automatycznie od dnia 1-go grudnia. Dla mieszkań trzyizbowych wynosi ona 15 procent dotychczas płaconego czynszu, zaś dla mieszkań większych 10 proc. Jeżeli za listopad lokator zapłacił komorne w poprzedniej wysokości, ma prawo odliczyć nadpłaconą kwotę od raty następnej.

Jeżeli gospodarz nie chce przyjąć komornego w zmniejszonej wysokości, należy należność posłać pocztą. Wszel-

kie ewentualne spory na tem tle rozstrzygać będą sądy.

Wyjaśnić należy jeszcze przepis, który ma doniosłe znaczenie dla Łodzi. Mianowicie gospodarz ma prawo doliczyć do czynszu komornianego opłaty za przyłączenie do miejskiej sieci kanalizacyjnej i opłaty za korzystanie z miejskich wodociągów, jeżeli urządzenia te wprowadzone zostały już po wejściu w życie Ustawy o Ochronie Lokatorów.

Obniżyć komornego nie można jedynie w tych wypadkach, jeżeli gospodarz domu udzielił już zniżki w drodze dobrowolnej umowy od czynszu płaconego w roku 1914, względnie można jedynie obniżyć tę wyrównać o tyle, ażeby komorne płacone obecnie wynosiło o 10 lub 15 proc. mniej, niż komorne przedwojenne.

Nieślubne dzieci mają prawo do renty

(v) Ubezpieczalnie Społeczne zasympywane są pytaniami na temat uprawnień dzieci przybranych i nieślubnych do rent sierocych. W związku z tem wyjaśnić należy, że renta sieroca przysługuje zarówno dziecku nieślubnemu, jak i ślubnemu.

Renta sieroca po matce nieślubnego dziecka nie budzi żadnych wątpliwości, natomiast przed uzyskaniem renty sieroczej ze strony nieślubnego ojca należy załatwić szereg formalności przedstawiając dokumenty, że zmarły przyznał się do dziecka iłożył za życia na jego utrzymanie, lub też przedkładając wyrok sądowy stwierdzający ojcostwo.

Dzieci przybrane mają prawo do renty tylko w tych wypadkach jeżeli zostały przygarnięte przed powstaniem prawa do renty i jeżeli nie korzystają z renty no faktycznych rodzicach.

Fatalny upadek inwalidy złamał szcudło i nie mógł o własnych siłach pójść do domu

Lódź, 26 grudnia.

(gr) Nocy ubiegłej padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku inwalida wojenny 35-letni Polikarp Niewiadomski, o nie ustalonym dotąd miejscu zamieszkania.

Niewiadomski przechodził ulicą Kątą. W chwili gdy znajdował się przed domem nr. 19, poślizgnął się i upadł tak nieszczęśliwie, iż złamało się szcudło, które zastępowało mu amputowaną nogę.

Nieszczęśliwy kaleka nie mógł o własnych siłach udać się w dalszą drogę. Zawezwano pogotowie miejskie. Dyżurny lekarz przewiózł inwalidę karetką do Zbiorni miejskiej.

Krwawa bójka na ul. Dworskiej Jeden z uczestników „zabawy” odniósł 7 ran

Lódź, 26 grudnia.

(gr) W czasie zabawy w domu przy ul. Dworskiej 42, został poważnie pobity przez współbiedników 39-letni Józef Jarosz, zam. w tymże domu.

Lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża sponstatorował 7 ran głowy. O zajściu powiadomiono komisariat policji.

Zbrodnia i samobójstwo sparaliżowanego górnika

Smiertelnie postrzelił żonę i następnie odebrał sobie życie. — Krwawy dramat rodzinny w Kazimierzu

Sosnowiec, 27 grudnia.

Mieszkańcy Kazimierza zostali wczoraj poruszeni krwawym dramatem rodzinnym, który rozegrał się w mieszkaniu Kuczmierza. Podczas sprzeczki małżeńskiej 39-letni Władysław strzelił 5 razy do swojej żony, Stanisławy. Trzy

kule ugodziły niewiastę w okolicę serca, dwie w nogę.

Następnie Kuczmierz skierował lufę do swej skroni i strzelił. Poniósł on śmierć na miejscu. Ciężko ranną niewiastę przewieziono do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią. Kuczmierz zosta-

wił kartkę z następującym napisem:

— Jasiu, zajmij się moim dzieckiem!...

Można z tego wnioskować, że zbrodnia nie nastąpiła w afekcie lecz było zgóry zdecydowane. Tło krwawego dramatu jest następujące.

Kuczmierz był wdowcem i przed dwoma laty ożenił się również z wdową. Oboje mieli z poprzednich małżeństw po jednym dziecku. Tymczasem Kuczmierz, który był górnikiem na kopalni Kazimierz — uległ wypadkowi, wskutek czego został częściowo sparaliżowany. Od tego czasu stał się nerwowy i każda drobnostka denerwowała go.

W dniu 6 czerwca r. b. w czasie jednego takiego ataku postrzelił swoją teściową Marjanę Zacierę w nogę. Policja sporządziła protokół a w sobotę 21 b. m. otrzymał Kuczmierz akt oskarżenia, co doprowadziło go do nowej pasji.

Na mieszkańcach Kazimierza zajście to wywołało ogromne wrażenie.

Powołania asystentów inspekcyjnych

domagają się czeladnicy, zatrudnieni w masarniach i zakładach rzeźniczo-wędliniarskich

Lódź, 26 grudnia.

(k) Do okręgowej inspekcji pracy zwróciła się delegacja centralnego związku robotników przemysłu mięsnego z prośbą o wzięcie w opiekę czeladników masarskich, wykorzystywanych w niemożliwy sposób przez pracodawców.

Delegacja oświadczyła, że czeladnicy zatrudnieni w zakładach rzeźniczo-wędliniarskich i w jatkach pracują często po 12—14 godzin na dobę i są bardzo nędźnie wynagradzani.

Chodzi mianowicie o to, że nie wszyscy rzeźnicy przestrzegają zawartej niedawno umowy zbiorowej i łamią

ustawę o czasie pracy.

Dlatego też delegacja prosiła okręgowego inspektora, aby przy inspekcji pracy powołani zostali asystenci związku robotników przemysłu mięsnego, których zadaniem byłoby kontrolowanie wszystkich jatek i zakładów rzeźniczo-wędliniarskich w Łodzi, celem sprawdzenia czy pracodawcy stosują się do obowiązujących przepisów.

Asystenci ci pracowaliby bezpłatnie a mieliby takie same uprawnienia co asystenci inspekcyjni.

Okręgowy inspektor pracy przyrzekł dać odpowiedź w tej sprawie w najbliższych dniach.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

CZWARTEK, dnia 26-go grudnia.

9.00—9.03 Sygnał czasu i kolenda „Bóg się rodzi”. 9.03—9.50: Muzyka (płyty). 9.50—10.00: Odczytanie programu na dzień bieżący. 10.00—10.30: „Gwiazdka na Kaszubach” — kolenda kaszubskie w wykonaniu chóru i orkiestry ludowej (z Torunia). 10.30—11.57: Transmisja Nabożeństwa z Kościoła Św. Krzyża w Warszawie. Kazanie na uroczystość Św. Szczepana na temat „Duch ci jest, który ożywia” — wygłosi ks. prof. dr. Michał Klepacz. Podczas Nabożeństwa śpiewać będzie chór Świętokrzyski pod dyr. ks. prof. Józefa Urszulika. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.15: „Codzienne kłopoty łódzkiego dziennikarza” — reportaż-dIALOG red. Stanisława Rachalewskiego. 12.15—13.00: Koncert solistów. Wykonawcy: Aleksander Michałowski — bas, Wacław Niemczyk — skrzypce. 13.00—13.20: Teatr Wyobraźni: Fragment słuchowiskowy „Cyd” Piotra Corneille’a w przekładzie Stanisława Wyspiańskiego, w oprac. i z komentarzem dr. Tymona Terleckiego. 13.20—14.00: Melodie i tańce polskie w wykonaniu Orkiestry P. R. 14.00—14.20: „Na szóstym” — opowiadanie Zygmunta Bartkiewicza. 14.20—15.00: Koncert życzeń. 15.00—15.30: Teatr Wyobraźni: Słuch. dla dzieci „Drewniaczki—Chodaczki w betleemskiej stajence” — Stanisława Roja (z Poznania). 15.30—16.30: „Migawki regionalne” — zbiorowa audycja ze wszystkich rozgłośni P. R. 16.30—16.55: Koncert tria salonowego. Wykonawcy: Tadeusz Zygałdo — skrzypce, Mieczysław Hoherman — wiolonczela, Władysław Szpilman — fortepian. 16.55—17.10: „Poezja Bożego Narodzenia” — kwadrans poetycki — St. Miłaszewski. 17.10—17.55: „Moja pieśń otką” — wesoła audycja Tadeusza Sygietynskiego i Michała Meliny. 17.55—19.00: Muzyka taneczna (płyty). 19.00—19.10: Zapowiedź programu na dzień następny.

19.10—20.00: Dzieci całej Polski śpiewają kolendy: Chór Urszulanek pod dyr. W. Jędrzejewskiej (ze Lwowa). Chór dzieci krakowskich (z Krakowa). Chór dziecięcy szkoły powszechnej XV w Katowicach pod dyr. Leopolda Janickiego (z Katowic). Chór szkoły powszechnej pod dyr. Heleny Błaskowej (z Wilna). Chór państw. gimnazjum żeńskiego z towarzyszeniem zespołu instrumentalnego (z Łodzi). Chór dzieci gimnazjum im. A. Mickiewicza pod dyr. Broniewskiego (z Poznania). Chór chłopców szkoły powszechnej Nr. 5 pod dyr. Józefa Nowakowskiego (z Torunia). Chór młodzieży szkół powszechnych m. Warszawy pod dyr. Tadeusza Mayznera (z Warszawy).

20.00—20.20: Nowydziane utwory Aleksandra Michałowskiego — w wykonaniu Edwardy Feinsteinówny — fortepian.

20.20—20.50: „Imieniny Szczepka” — wesoła audycja (ze Lwowa).

20.20—20.50: „Imieniny Szczepka” — wesoła audycja (ze Lwowa).

21.00—22.15: „Biały Mazur” — operetka w 3-aktach Franciszka Lehara. Wykonawcy: A. Szlepińska, W. Ruszkiewiczowa, A. Bogucki, E. Gawkowski, A. Kopicuszewski, A. Hernes. Reżyseria Warneckiego. Orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzynskiego.

22.15—22.30: Koncert reklamowy.

3 osoby dziennie umierają na gruźlicę w Łodzi

Straszna choroba czyni większe spustoszenie niż wojna

Co szósta mogiła na cmentarzach łódzkich-to grób gruźlicy

(v) Rada naczelna zwalczania gruźlicy opracowała ostatnio wykaz ilości zachorowań na tę straszną chorobę w Łodzi. Wykaz ten zawiera ponure dane dotyczące stanu zachorowalności na gruźlicę w Łodzi.

W ciągu ostatniego kwartału, począwszy od lipca do października zarejestrowano w Łodzi 1289 wypadków podejrzenia gruźlicy. Spośród zbadanych było 369 wypadków powtórnych, zaś po przeprowadzonej obserwacji, okazało się że w ciągu jednego tylko kwartału przybyło 891 nowych chorych na gruźlicę.

Niemal tysiąc wypadków zachorowań kwartalnie, 4000 rocznie — to cyfry za-

wrotne, które stwierdzają, że gruźlica jest obecnie istotnie najgroźniejszym wrogiem człowieka. Dane te otrzymane przez radę naczelną do walki z gruźlicą, przesłały punkty badania i zwalczania gruźlicy na terenie Łodzi.

Dalsze cyfry sprawozdania stwierdzają, że kwartalnie umiera w Łodzi na gruźlicę 300 osób, czyli codziennie w Łodzi odbywają się trzy pogrzeby zmarłych na gruźlicę.

Obliczywszy zaś ogólną ilość mogił na cmentarzach łódzkich i stosunek śmiertelności na gruźlicę, dojdziemy do strasznego wręcz rezultatu. Oto co 6-ta mogiła na łódzkich cmentarzach zawiera

zwłoki zmarłego na gruźlicę. Dane te dotyczące Łodzi wskazują w naszym mieście liczbą zachorowań i śmiertelnością na gruźlicę jest bodaj największa.

Wzrost zachorowalności na tę straszną chorobę, stwierdzony w latach ostatnich jest wynikiem kryzysu, bezrobocia i nędzy najniższych warstw. Złe odżywiony organizm człowieka mieszkającego w nieodpowiednich warunkach sanitarnych i higienicznych przestaje być odporny na zarazki gruźlicy, które szybko atakują nadwątły organizm i szybko doprowadzają do tragicznego końca.

Gruźlica jest obecnie znacznie groźniejszym wrogiem, aniżeli wojna, która pochłania znacznie mniej ofiar, aniżeli ta straszna choroba.

Zycie Pabjanic

ZWIĄZEK PRACY OBYWATELSKIEJ.

W dzień wigilijny przed południem w lokalu własnym przy ulicy Św. Rocha Nr. 19, działwa przedszkola odegrała Jasełkę.

22.30—24.00: Muzyka taneczna (płyty).

W przerwie około godz. 23.00: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

Godz. 20.00 OSŁO: „Królowa na jeden dzień” — operetka Bulla. — 20.00 BERLIN: „Turandot” — opera Pucciniego. Tr. z opery (dyr. Klemens Krauss). — 20.00 HAMBURG: „Clivia” — operetka Dostala.

Godz. 20.00 RYGA: Muzyka operetkowa. — ANGLJA (Nat. Progr.): Radiorewja muzyczna. — 20.30 POSTE PARISIEN: Koncert ork. — 20.30 RYZM: „Iris” — opera Mascagniego (tr. z Teatru Królewskiego). — 20.40 KOPENHAGA. Radjobal dla młodych. — 20.55 HILVERSUM II: Koncert z udz. skrzypka Mischy Elmanna.

Godz. 21.10 STRASBURG: Festival Saint-Saensa 21.30 PARIS P.T.T. Dawne przeboje. — 21.30 ANGLJA (Nat. Progr.): Koncert ork. — 21.55 BUDAPEST: Koncert orkiestr. — 22.00 SZTOKHOLM: Muzyka taneczna. — 22.10 WIEN: Recital śpiew. Elzbiety Schumann.

Godz. 22.45 RADIO PARIS: Koncert orkiestrowy pod dyr. Inghelbrechta. Godz. 23.00 KOENIGSWUST. „Między snem a jawą” — koncert rozrywkowy. — 23.10 ANGLJA (Reg. Progr.): Muzyka taneczna. Godz. 24.00 BERLIN: Muzyka taneczna. — 24.00 SZTUTGART: Koncert nocny.

JASEŁKA W ZWIĄZKU REZERWISTÓW.

W niedzielę, dnia 29-go b. m., o godz. 16-ej w lokalu Związku Rez. przy ulicy Zamkowej Nr. 61, odegrana zostanie poraz wtóry Jasełka dla osób postronnych. Wejście wynosi gr. 10 od osoby. Na Jasełkę zaprasza wszystkich „Miliusińskich” Związek Rez.

Ten sam zespół odegra jeszcze raz Jasełkę w lokalu Stow. Śpiew. „Lutnia”, poczem nastąpią osobne zawiadomienia.

CZARNA KAWA AKADEMIKÓW.

W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia w salonach p. Budzińskiego przy ul. Zamkowej Nr. 1 odbyła się tradycyjna „Czarna Kawa” Koła Akademików Pabjaniczan. Liczne grono młodzieży bawiło się ochoczo do świtu.

ZDERZENIE SAMOCHODU Z RESORKĄ.

Sadowski Michał, Garncarska Nr. 23 złożył meldunek w komisariacie P. P., że gdy wracał z Łodzi o godzinie 20-ej na Małym Skrócie najechny został przez samochód L.D. 80-109. Następstwem najechnania było uszkodzenie resorki Sadowskiego, połamanie dyszli i zranienie kolan. Dochodzenie w toku.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — „Nie miała baba kłopotu”. NOWOŚCI: — „Roześmiane oczy”. LUNA: — „Orłów”.

Mieczysława Łuczyńska

KWITNĄCE OSTY

Powieść współczesna

65

Krystyna Witmanowa opuściła męża i zamieszkała ze swym bratem, Wiljmem Zoltanem.

Ottokar, pragnąc zapomnieć o tem, rzucił się w wir zabaw i zapoznał fordanserkę Ewę, z którą zaręczył się.

Mąż Ewy, Wilewski, sprzedał staremu Witmanowi testament poprzedniego właściciela zakładów, Schurmana, który przed śmiercią usynowił Zoltana, zapisując mu olbrzymi majątek.

Wilewski przyrzekł Ewie pomoc w odzyskaniu Ottokara, który nie daje o sobie znaku życia.

Udają się do zakładu dla akademików, gdzie Ottokar został wmiieszany, ale doktor nie chce ich do niego dopuścić.

Wilewski również używał jaknajśilniejszych argumentów, ale on wcześniej przekonał się, że ma do czynienia z ludźmi bez serca i tym razem dał za wygraną.

— Chodź, Ewo — zwrócił się do żony — przekonasz się, że pan Witman zbyt szybko zrozumie popełniony przez siebie błąd.

Radke wybuchnął śmiechem.

— Panu Witmanowi nie zależy na pańskiej opinii — rzucił.

Wilewski uśmiechnął się z pogardą i powiedział wyzywająco:

— Kto wie?!

Poczem wyprowadził Ewę na dziedziniec. Szła już bezwolnie, pozwalając mężowi ująć się pod ramię. Wilewski sam wzburzony lekceważącym przyjęciem Radkego, pochylił się ku Ewie.

— Błagam, uspokój się. Moje słowo honoru nie było rzucone na wiatr.

Czuła się zupełnie złamana. Dopiero za bramą wróciła jej przytomność.

— Słuchaj, Henryku, musimy się tam przedostać. Teraz noc, nikt nie zauważy. Będę podchodzić do każdego okna i wołać Ottokara po imieniu.

— Dziecko, a jakże przedostać się za ogrodzenie? Czyż nie widzisz tego wysokiego muru, przez który nie sposób się przedostać? A ten rów wypełniony wodą? Posłuchaj mnie, Ewo... Ja znajdę sposób na ułaskawienie Witmana.

Zastanowiło ją, że Henryk tak często zapewniał ją:

— Ty?

— Opowiem ci wszystko, ale nie teraz, nie tutaj. Przedewszystkiem trzeba wracać do przystanku kolejowego. Nie zdążymy i zostaniemy na noc pod gołym niebem.

— O Boże! — jęknęła głucho.

Ja stąd nie odejdę bez zobaczenia Ottokara. Ja tego nie przeżyję.

Zanim Wilewski zdążył odczuć jej myśli, rzuciła się do rowu i chciała go przeskoczyć. Po kolana wpadła w wodę. Nie podała Henrykowi ręki, po którą wyciągnął dłoń i stojąc w wodzie krzychała pałnym rozpacz głosem.

— Ottokarze! Otto! Otto! Ot — to!

Głos jej przeszedł w okrutny, szarpający szloch. Doznała wstrząsającego wrażenia, że w jednym oknie Zakładu ukazała się na chwilę postać Witmana.

Wilewski wbrew jej woli stanowczym ruchem wyciągnął Ewę z wody. — Gotowa jesteś przeziębć się —

powiedział surowo. Teraz musimy zanocować tutaj. Przecież w przemoczonym ubraniu nie pojedziesz do Wiednia. Jest zimno...

— Dbasz o mnie, jak widzę! — rzuciła wśród płaczu. Chcesz utrzymać mnie przy życiu dla siebie. Nienawidzę cię, nie tudź się nadziejaj, że kiedykolwiek znów do ciebie wrócę. Raczej wolę śmierć, niż współzycie z tobą.

Po wybuchu uspokoiła się i bezwładnie szła za mężem w kierunku bliskiego domku, który należał do przewodnika prowadzącego ich od kolejki.

Po kilku słowach, jakie Wilewski zamienił z przewodnikiem, dostali w jego domu ładny i czysty pokój. Ewa dopiero po długich tłumaczeniach właścicieli domu zdjęła przemoczone obuwie i suknie, poczem ułożyła się do łóżka.

Oboje z Henrykiem nie spali całą noc. Wilewski siedział przy oknie zgarbiony i mizerny. W ciągu tej jednej nocy powtórnie przeżył całe życie.

Świt wstał zamglony i ponury. Zbiegało się na deszcz lub śnieg. Niebo zawalone ciężkimi chmurami wisiło nisko, jak napęczniały, popielato-brunatny balon.

Ewa nałożyła wysuszone, ale trochę pogniczone suknie i podeszła do okna, skąd roztaczał się widok na Zakład. Przy dziennym świetle wydawał się bardziej niedostępny i ponury. Wilewski podszedł do niej z powziętą w nocy decyzją. Wyjął portfel i otworzył go przed Ewą.

— Spójrz, Ewuniu...

— Co to?

— Przeczytaj ten dokument.

Ewa przebiegła papier zgorączkowanym wzrokiem, a na twarz jej uderzyły ogniste wypieki.

— Jeżeli to oddasz Zoltanowi...

Otto zostanie nędzarzem — szepnęła głucho.

— A jeśli oddam Witmanowi?

— Skąd ty to masz? — krzyknęła prawie.

Nie zwracając uwagi na jej pytanie, odparł cicho:

— ...Jeśli oddam Witmanowi... będziesz z Ottokarem. Tylko za taką cenę oddam mu ten papier.

Wielkie i przejrzyste oczy Ewy z wyrazem szalonego szczęścia zatrzymały się na odległych murach domu, w którym uwieczono jej ukochanego.

XXVII PALEC BOŻY.

Ottokar Witman miał się jak szalony po niewielkim pokoju, w którym zamknięto go, uznając za zdecydowanego alkoholika. Gniew, oburzenie i nienawiść do ojca, doprowadziły go do obłądzenia.

Chwilami ogarniało go ogromne pragnienie upić się. Czuł, że gdyby miał pieniądze, mógłby przekupić posługacza. Alkohol uspokoiłby mu nerwy.

Ucieczka z tego domu była niemożliwa. Ottokar borykał się z tysiącem własnych myśli. Padały mu na mózg, jak krwiożercze ptaki, rozdrapywały rany i połyły się krwią.

Od kilku dni miewał rozpaczliwe bóle głowy. Budził się dziwnie ciężki i oszołomiony, młoty waliły pod jego czaszką i rozwalają ją uderzeniem, które sprawiła niewypowiedziany ból. Ottokar w całym cieple czuł zapalający się ogień gorączki i strasznego podniecenia.

Myśl o Ewie, brak wiadomości od niej, dopełniały reszty. Nie przestawał wątpić w jej uczucie, ale wiedział, że musiało się stać coś strasznego, że tym razem ojciec rozdzielił ich nazawsze.

Dusiła go ciasna cebra Zakładu. Zrywał się przerażony ze swego łóżka i okryty potem, straszny, z błędami żreńcami walił pięściami o drzwi i ściany.

Kilkakrotnie nakładano mu kaftan bezpieczeństwa.

(Ciąg dalszy jutro).

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

110

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdę niezadowolonej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta i kłęb się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę na pułku treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymówienie pracy”.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę zmarł, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernerowa, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrębski szantażuje Wernerę, wymusza od niego 100.000 złotych i za pieniądze ze zakładu salon gry do spółki z Hildą Pożarow, właścicielką domu schadzek.

Rogosz, spotkawszy towarzysza celi więziennej Birunia, prosi go o pomoc w odszukaniu listu Walczaka.

Biruń pod pozorem wydostania tego listu zabiera Rogosza na wyprawę do willi, gdzie zamierza dokonać kradzieży brylantów.

Do pokoju wszedł jakiś mężczyzna z kobietą. Rogosz jest mimowolnym świadkiem gwałtownej sceny i rozmowy, z której wynika, że mężczyzna ów, kapitan Frankenstein, szantażuje kobietę, imieniem Erna.

Dzięki protekcji Erny, znanej tancerki, Rogosz dostaje dobrą posadę. Zakochał się w pięknej kobiecie, która darzy go wzajemnością.

„Din-tajra” nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tem słyszeć, został zniemacka napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala. Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie, że Rogosz jest jej ojcem...

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wikta, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerazony tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata z którym zawarł znajomość w pociągu.

Zrębski prosi Wernerę, aby odwiedził jego salony. Przemysłowiec przyszedł z Maksimem, groźnym opryskiem, któremu polecił skraść listy Walczaka.

Maksio zamordował Zrębskiego i zabrawszy listy Walczaka wyszedł spokojnie na ulicę.

Po morderstwie udał się do knajpy „Kacapa”, aby odebrać listy Walczaka od Maksia.

Okazało się jednak, że listy te Maksio skradł. Rogosz udał się do „Czarnego dworu”, aby wyświetlić jego tajemnicę.

W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzychał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyliło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

W tartaku Nugata wybuchł strajk, który pozabawił kilkudziesięciu robotników zarobku.

Nugat przyjął po kilku dniach nowych pracowników.

Gdy Rogosz chodził szosą kurkowską, nadszedła sanie, z których wysiadła Erna Szigetti, tancerka, była przyjaciółka Rogosza.

Jan, pamiętając krzywdę, jaką mu wyrządziła, nie chce z nią rozmawiać. Wieczorem udał się z delegacją robotników do dworu Grzędzicy prosić Nugata, aby przyjął wszystkich spowrotem do pracy.

Chłop nie kwapił się jednak z wykonaniem tego polecenia. Zmierzył delegatów od stóp do głów, poczem pogardliwie, wyniosłe zakomunikował:

— Teraz panowie dziedzie czasu nie mają... Ani jeden, ani drugi... Goście są...

Powiedziawszy to, cofnął się i chciał zamknąć bramę, ale Jan stanął w od drzwiach.

— Słyszeliście, com wam mówił? — zawołał porywczo. — Na co jeszcze czekacie?...

Sługus przestraszył się ostrego tonu i błyskających gniewem oczu, te nbar-

dziej, gdy właśnie teraz dostrzegł w oddali zwartą gromadę ludzi. Domyślił się, że jest coś poważnego, o czym trzeba zawiadomić dziedzica, zmiękł tedy od razu i powiedział pośpiesznie:

— Już lecie do pana Grzędzicy... Ale wy tu nie wchodźcie... Zaczekajcie przed bramą.

— Dobrze... — zgodził się Jan. — A pamiętajcie, co macie powiedzieć? Że delegacja...

— Pamiętam... Pamiętam... — odpowiedział chłop, zamykając pośpiesznie bramę.

Delegacja czekała na odpowiedź niedługo: po kilku minutach jęknęły głuchowrzęciadze bramy i w wąskiej szparze ukazała się głowa chłopca.

— Pan Nugat powiedział, że nie będzie teraz rozmawiał z żadną delegacją... Jutro możecie przyjść do tartaku, tak powiedział...

— Nie chce sobie psuć zabawy... — mruknął Nawrotek ponuro.

— Co będzie? — jęknął smutnie Kociolkowski. — Czekać do jutra?...

— Nie... — odparł Rogosz stanowczo. — Nie będziemy czekali... Dziś musimy załatwić sprawę... Ludzie zanadto się męczą tą niepewnością...

— A co zrobimy, jak dziedzic nie chce z nami gadać? Siłą go przecie nie zmusimy...

— Nie bójcie się, pogada z nami... — odpowiedział Rogosz i pchnął silnie od drzwi bramy, które otworzyły się odrazu, mimo, iż były przytrzymywane przez owego chłopca.

Nawrotek, Kociolkowski i ten trzeci stali niezdecydowani w miejscu, przestraszeni postępkami Rogosza.

Ze zdumieniem spoglądali nań, jak, odepchnawszy tego, który mu tarasował drogę, wszedł na teren willi, jak pewnym krokiem dażył naprzód.

W jednej chwili opuścił ich tupet, którego mieli przedtem podostatkiem.

— No, chodźcie... — zawołał do nich Jan. — Chodźcie, nie bójcie się...

— Idźcie, Nawrotek... — mruknął Kociolkowski. — Wyście śmielsi ode mnie.

Nawrotek ociągał się jakoś, a kiedy wreszcie zdecydował się, by towarzyszyć Rogoszowi, było już zapóźno, bo dozorca zamknął mu przed nosem bramę.

Tymczasem Jan, nie oglądając się już na nic, nie zrażając się swoim odosobnieniem, szedł śmiało w kierunku głównego budynku, oznaczonego świetlnymi prostokątami okien.

Za nim biegł dozorca, który w pewnym momencie wyprzedził go i, rozłożywszy ramiona, usiłował go powstrzymać.

— Tam nie wolno!... — zawołał. — Tam nie wolno!... Nie puszczaj was!...

— Nie zawracaj głowy!... — odburknął Rogosz i wyminał chłopca.

Tamten znów wyskoczył naprzód, znów zabiegł mu drogę, ale i tym razem z takim samym skutkiem.

Tak zbliżył się Jan do szerokich schodów, prowadzących na ganek.

Po chwili był już przy głównych drzwiach, które ustąpiły po naciśnięciu klamki.

Ciepły wiew powietrza, przesyconego zapachami perfum i wonią dymu tytoniowego, wionął mu w nozdrza.

Chwilę stał w miejscu, jakby go nagle opuciła odwaga, poczem ruszył dalej.

W pierwszym pokoju, dokąd wszedł grano w karty.

Nikt jeszcze nie zauważył przybycia dziwnego gościa, który z pobladał bardzo twarzą, dażył naprzód, nie wypowiedziawszy słowa powitania.

Dopiero gdy Rogosz zatrzymał się na progu obszernego salonu, gdzie właśnie tańczono pod takt radiowej muzyki, ozwały się przyciszone, przepojone lekkiem okrzyki zdumienia:

— Kto to? Co to za człowiek? Nawet kapelusza nie zdjął...

Wyfraczony lokaj postawił tacę na stoliku i podbiegł do Jana.

— Wynosić się!... Czego tu szukacie? Jazda, jazda!...

I chwycił nieproszonego gościa za kołnierz. Rogosz dał sobie z nim łatwą radę, pchnawszy lokaja na ścianę.

Właśnie zjawił się Grzędzica, któremu już doniesiono o niezwykłej wizycie. Sapał z wściekłości i wykrzykiwał:

— Co to takiego?.. Wyrzucić go!... Policję zawołać!... Gdzie Franciszek?

Z zaciśniętymi pięściami zbliżył się do Rogosza, ale w tej właśnie chwili poznał w nim tego, z którym poznała go dziś kuzyneczka Erna.

— Ach, to pan... — wybąkał z ulgą, ale za to z zakłopotaniem.

— Tak, to ja... — odparł Jan, patrząc mu prosto w oczy. — Przyszedłem...

— Do Erny? — podchwycił skwapliwie Grzędzica. — Zaraz ją, poproszę... W tej chwili...

— Nie do niej... Do pana i do pana Nugata... W imieniu robotników przyszedłem, z którymi nie chcecie rozmawiać... W imieniu robotników tartaku, którzy głodują ze swymi rodzinami od dwóch tygodni... Prosiłbym panów na rozmowę...

— Nie rozumiem... — nastroszył się Grzędzica i rozejrzął się niespokojnie dookoła. — Dalibóg, nie rozumiem, o co panu chodzi... U mnie są teraz goście i nie mam czasu na załatwianie takich spraw. To jest zresztą rzecz pana Nugata... Bardziej pana przepraszam, ale uważam to wszystko za kiepski żart... To wygląda na złośliwość...

Goście zbili się w kupę i z zaciekawieniem przysłuchiwali się tej rozmowie.

Rozdział 102

Nóż na gardle

Zaprowadziwszy Rogosza do gabinetu, Grzędzica wyszedł, zapowiadając, że przyjdzie z Nugatem. Jakoż po kilku minutach zjawił się tu obaj. Nugat zmierzwił swego robotnika posepnem spojrzeniem, poczem rzucił w przestrzeń pytanie:

— Słucham... O co chodzi?...

Potem rozsiadł się w miękkim fotelu i założył nogę na nogę. Pałac papierosa, wysłuchał Rogosza, nie okazując jednak najmniejszego zainteresowania jego słowami. Brzydka, ospowata jego twarz wyrażała chłodny spokój i obojętność. Czynił raczej wrażenie bezdusznej figury, ulepionej z gliny, niż żywego człowieka z sercem i mózgiem.

— ...wszystko to powiedziałem w imieniu robotników tartaku, — zakończył Rogosz swoją przemowę — których spotkała wielka krzywda... Czy ma pan sumienie skazywać całą prawie osadę na śmierć głodową? Niech się pan nad tem zastanowi...

Teraz dopiero Nugat ożywił się nieco. Poruszył się w fotelu, poczem wlepił w twarz Rogosza swoje skośne, mongolskie oczy. Ale milczał, namyślając się, widać, nad odpowiedzią.

Grzędzica, który stał przez cały czas przy oknie, spojrzał pytająco na swego współnika.

Gabinet zaległa głucha cisza...

Wreszcie Nugat mruknął:

— No, zobaczy się jeszcze... Za kilka dni dam wam znać o mojej decyzji...

— Za kilka dni? — wybuchnął Jan. — Czy pan wie, co to znaczy jeden dzień głodu? Jeden dzień takiego wyczekiwania i niepewności? A pan mówi o kilku dniach?...

— Zaraz... — chciał coś powiedzieć Grzędzica, ale umilkł, skarcony wzrokiem przez Nugata.

W pokoju było gorąco. Od pieca wiał nieznosny żar, pod którego wpływem

Ktoś wyłączył radio, ucinając wrzaskliwą melodię w pół taktu.

Wśród głuchej ciszy rozbrzmiewał teraz równy, spokojny głos Rogosza:

— To nie złośliwość, panie dziedzicu, to nie kiepski żart z mojej strony, ale ludzki krzyk... Krzyk o kawałek chleba, o kilka kamyków węgla do zimnego pieca. To nie są żarty, proszę pana, kiedy się przymiera głodem. Wy jesteście syści, po dobrem winku, w ciepłych, ładnych pokojach i bawicie się wesoło... Wasza sprawa i nikt wam tego nie broni... Ale nie wolno...

— Przepraszam pana... — przerwał Grzędzica z obrażoną miną. — Tu nie jest wiec... Nie życzę sobie, żeby przemawiano do mnie w taki sposób... Tego już za wiele...

— Pójdę sobie, jak pan nie chce ze mną rozmawiać... Ale ja pana uprzedzam, że to jest zabawa na wulkanie... Pod pańskim dworem stoją ludzie zrozpaczeni, zgnębieni, z którymi większość nie miała już od kilku dni gorącej strawy w ustach... Ci ludzie nie proszą o nic innego, jak o pracę... O ciężką pracę proszą... Więcej o nic...

— A kto im nie daje pracować? Niech pracują!... Poco zrobili strajk? Zresztą, mówiłem już im i panu to powtarzam, że ja się na tem nie znam... Tartakiem zajmuję się ja pan Nugat... Dlaczego zawracacie mi głowę temi sprawami?...

Rogosz otworzył już usta, by odpowiedzieć, ale Grzędzica chwycił go za rękę i siłą niemal pociągnął go w stronę następnego pokoju. Mówił przytem porywczo:

— Niech pan nie psuje humoru moim gościom!... Przejdźmy do gabinetu!... Też pomysł, żeby mnie nachodzić o tak nieodpowiednie porze!...

myśli stawały się dziwnie ocieślały, jak muchy podczas upału.

Rogosz otarł chusteczką zroszone czoło i z utęsknieniem spojrzął w stronę zamkniętego okna...

Jak tu duszno, jak piekielnie duszno i nieznośnie...

Gdyby tak dało się wpuścić do tego gabinetu troszkę świeżego powietrza...

Twarz Grzędzicy płonęła silnymi rumieńcami: to od wina i tego żaru.

Tylko Nugat był spokojny i czuł się świetnie.

— No, więc? — zapytał Rogosz. — Jaką odpowiedź mam zanieść robotnikom?

— Powiedziałem już: muszę zaczekać kilka dni... — odparł Nugat, zapalając papierosa.

— To jest niemożliwe... Oni będą uważali to za prowokację... Czy pan wie, że ci nieszczęśliwi ludzie są już bliscy rozpaczcy?... Nerwy mogą nie wytrzymać...

— Nerwy? — zaśmiał się Nugat, jak puszczek. — Na nerwy jest dobry zimny przysnec...

Jan przygryzł wargi, by nie powiedzieć temu nieludzkiemu człowiekowi, co o nim myśli. Ale pohamował się jakoś i rzekł tonem, jak mógł — najspokojniejszym:

— Pan traktuje tę sprawę lekko, a to jest kwestja życia całej osady... Pan zna przecie tych ludzi lepiej, niż ja i wie pan, że praca w tartaku jest jedynym źródłem ich utrzymania... Zrobili strajk, bo myśleli, że w ten sposób utrzymają swoje dotychczasowe zarobki... Strajk się nie udał... Trudno, pogodzili się z tem i idą na wszystkie pańskie warunki... Były tylko pracować, byle kto inny nie zabrał im pracy...

(Dalszy ciąg jutro)

PAT i PATACHON

NOWY ALBUM 1935

NIEZNANE PRZYGODY dwóch przyjaciół ulubieńców całego świata

Najodpowiedniejszy upominek

Do nabycia u wszystkich sprzedawców pism.

Cena 50 gr.

Do nabycia u wszystkich sprzedawców pism

Pod pretekstem małżeństwa werbował czytelniczkę

W poszukiwaniu bohaterki „Domu snów”.—Książka zdobyła rekordowy nakład, a autor został oskarżony o oszustwo matrymonjalne

(sb) Przed kilku miesiącami ukazało się w wielu pismach amerykańskich następujące ogłoszenie:

— Młody, przystojny mężczyzna, sportowiec, posiadający wspaniałe auto i willę, pozna piękną, młodą niewiastę w celach matrymonjalnych. Pieniądz nie odgrywa roli. Kandydatka do małżeństwa musi jedynie przypominać do złudzenia Oliwię, bohaterkę znanego utworu Lionela Cordsa p. t. „Dom snów”.

Warunki, postawione przez nadawcę nieznanego ogłoszenia, były bardzo dziwne, jednak jakąż młodą, piękną, a zarazem biedną niewiastą, nie chciałaby skorzystać z tej niezwykle oferty? — W rezultacie, w ciągu krótkiego czasu, powieść Cordsa została rozchwyтана.

Nakładca, który dotychczas ociągał się z drukowaniem powieści nieznanego autora, był mile zaskoczony popytem na tę książkę i wypuścił jeszcze kilka następnych wydań powieści. Wszystkie

one zostały rozchwyтane w rekordowo krótkim czasie.

Wkrótce do władz związku literatów w Stanach Zjednoczonych nadszedł list, którego autor donosił, że ogłoszenie zostało nadane przez autora powieści „Dom snów”, a celem jego było jedynie zapewnienie sobie popytu na książkę.

Jak się okazało, autorką listu była sekretarka Cordsa, która się w nim kochała, jednak bez wzajemności. Oburzona na ukochanego, za zamieszczenie wspomnianego wyżej ogłoszenia — zażądała jego wycofania.

Cords został uznany za oszusta matrymonjalnego. W mieszkaniu jego przeprowadzono rewizję, w której wyniku, znaleziono 32.000 listów od rozmaitych kobiet. Były to wszystkie czytelniczki „Domu snów”, a ponieważ uważały, że są takie same, jak bohaterka tej powieści — więc złożyły swoją ofertę.

Sprawa w rezultacie znalazła się

przed sądem. Cords twierdził jednak, że jest niewinny, ponieważ jego zdaniem, żadna z kobiet, które nadesłały oferty, nie odpowiadała warunkom. Sprawa na brała wielkiego rozgłosu, na czym skorzystał jedynie Cords, ponieważ romans jego sprzedawany jest nadal w wielkich ilościach.

Staruszka symulowała napad bandycki

gdyż nie chciała, by oszczędności jej przeszły na własność, jej przyszłych spadkobierców

Lódź, 26 grudnia. (gr.) W dniu wczorajszym zgłosiła się na posterunek P. P. w Tuszynie 70-letnia Marianna Derendarz, zamieszkała we wsi Głuchów, gm. Kruszów pod Łodzią i opowiedziała dyżurnemu, że padła ofiarą napadu rabunkowego.

Kiedy znalazła się na szosie, wiedzącej do wsi, w której zamieszkuje, podszedło do staruszki 2-ch osobników i po zadaniu nieszczęśliwej kobiecie kilku uderzeń w głowę, zrabowali jej 700 złotych w gotówce. Staruszka miała ukryte pieniądze, stanowiące całe jej oszczędności, które odłożyła na czarną godzinę, w woreczku pod pazuchą.

Opowieść kobiety, znajdującej się u schyłku życia, wzbudziła do tego stopnia przedstawicieli władzy, że z zdwojoną energią przystąpili do poszukiwania rabusiów.

Energiczna postawa policji bardzo jednak zaskoczyła Derendarzowej. Jesz-

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40. Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

cze w dniu wczorajszym śledztwo ustaliło ponad wszelką wątpliwość, że napad został przez staruszkę sfingowany, a pieniądze ukryta w bezpiecznym miejscu przed dziećmi i wierzycielami.


W czasie skrupulatnych poszukiwań przez funkcjonariuszy komendy powiatowej w Łodzi natrafiono na skarbczyk Derendarzowej. Pieniądze w całości ukryte były pod kieratem maszyny do mielenia zboża.

Sprytną kobiecie pociągnięto do odpowiedzialności karnej za usiłowanie wprowadzenia w błąd władz śledczych.

Okazało się, że Derendarzowa nie chciała, by pieniądze dostały się do rąk jej dzieci i wnucząt, a ponadto winna była sporo pieniędzy swym sąsiadom, od których stale pożyczala na rzekomo godziwe cele.

Dr. JAN POLAK
 CHOROBY WEWNĘTRZNE
 I ALLERGICZNE.
 Gabinet Elektro- i światłoleczniczy
ul. NAWROT Nr 7
 Tel. 164-21.
 godz. przyjęć 5—7.

Choć jest kryzys, choć jest bieda
 Leczyć bez „OLLA” żyć się nie da!



OLLA
 Gum..?

POKÓJ umeblowany, frontowy I-sze piętro przy ul. Piotrkowskiej 225/7 m. 12a do wynajęcia od zaraz. Do obejrzenia od 12—5 godz.

Tańców najnowszymi wyucza bez względu na zdolności
B. LUBOWICZ, Zachodnia 66-a (front parter)
 Ceny przystępne.

KINO TEATR METRO
 PRZEJAZD 2

Dziś poraz ostatni! Najwesejsza, najmelodijniejsza i najnowsza komedia wiedeńska
4½ Muszkieterów
 W rol. gł.: Szöke Szakall, Otto Walburg, Tibor Felix Bressart, Ernest Verebes, Puffy (Grubasek)
Nadprogram tygodnik dźwiękowy P. A. T.
 Passepartout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.

KINO TEATR ADRIA
 GŁÓWNA 1

KINO TEATR MIRAŻ
 11 LISTOPADA 16

PAUL MUNI
„WALCZE O ŻYCIE”
 Walka człowieka z niesprawiedliwością świata!
 Nadprogram tygodnik dźwiękowy PAT-a

KINO TEATR MIRAŻ
 11 LISTOPADA 16

Dr. Med. ŁUCJA MAKOWER
 CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (Kobiety i dzieci)
 WÓLCZAŃSKA 117, Telefon 149-39
 Przyjmuje od 8—11 rano i od 6—8 w. w niedziele i święta od 8—1-ej. od 5—6 w. Gabinet Kosmetycznym Limanowskiego 117.

Dr. MED. M. TAUBENHAUS
 AKUSZER - GINEKOLOG
Zgierska 11, Tel. 246-09
 Przyjmuje 8—10 r., 4—7 w.

Doktor TREPMAN
 specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
 8—12, 2—4, 6—9 wiecz.

PROSZKI KOGUTEK
 ZASTOSOWANIE: GRYPA, PRZEZIĘBIENIE, BOLE GŁOWY, ZĘBÓW i t.p.
 ŁADAJĄC DRYWALNYCH PROSZKÓW WAPORU „KOGUTKIEM”
 PATRZCIE JAKIE PROSZKI WAM DAJA
 SOŻE SA JUŻ NAŚLIADOWNICTWA
 DRYWALNE PROSZKI „MIRENO-NERVOSIN” KOGUTKIEM
 SA TYLKO JEDNE
 PROSZKI „MIRENO-NERVOSIN” SA TEL. W TABLETKACH

DOKTOR H. Szumacher
 CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
 PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
 Od 9—1, od 5—9 pp.
 w niedziele i święta od 10—1.

Dr. med. H. Ziomkowski
 spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych
 6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
 Przyjmuje od 9—12 i 3—9 w niedz. i święta od 9—12.

Dr. med. H. LUBICZ
 Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. powrócił
 CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.
 Przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w. W niedziele i święta od 9—11 rano.

Dr. Klaczkowa
 POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE.
 PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
 przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz.

Dr. J. NADEL
 AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
 przyjm. od 10—12 i od 4—8 w.

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA
 Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
 czynna od 9 rano do 9 wiecz.
 PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. Rundsztein
 AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
 Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

DR. MED. Al. Kopciowski
 POWRÓCIŁ
 GDAŃSKA 37, tel. 232-55,
 przyjmuje od 7—3-ej wiecz.

DR. MED. JAKOBSON
 CHIRURG
 Spec. chirurga kostna.
DR. STERLINGA 22 (Nowo Targowa)

Dr. med. Niewiażski
 Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
 Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—12.

Dr. ŁAGUNOWSKI
 spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
 (Gabinet Roentgen- i światłoleczniczy)
PIOTRKOWSKA 70, Telefon 181-83.
 Od 8—10, 1—2-30 i 6—9 w. w św. 10—1.

LEKARZ-DENTYSTA F. Kopciowska
 powróciła. Przyjmuje od 9—3-ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
 od 4—7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

ZAKŁAD fotograficzny „Fotorys” w L. Laks. Al. Kościuszki 22 (Piotrkowska 79). Wykonuje zdjęcia przepisowe do Ubezpie. Społ., matrykul i t. p. oraz wywołania i kopjowania. Spec. amatorskie. Ceny niskie.

NAJLADNIEJSZE i najtrwalsze trwałe ondulacje wykonuje zakład fryzjerski, Targowa 38, Cena komplet 8 zł, aparatem elektrycznym lub parowym, ZŁ. 45.— miesięcznie 2 pokoje z kuchnią, słoneczne do wynajęcia, Aleja 1-go Maja 91.
TAKSÓWKI FORD sprzedam z koncesją. Obejrzeć można Andrzeja 14 — Bonikowski. 29
ZGUBIŁAM kołczyk z koralem w okolicy Zielonego Rynku, znalazca przszony zwrócić za wynagrodzeniem, Kubasiewicz, Przejazd 39.

Międzyszkolne kluby sportowe Inicjatywa władz szkolnych na Śląsku winna znaleźć naśladowców

Katowice, 25 grudnia. Zaskoczony nieco czytelnik zapyta ze zdziwieniem: Jaktó, już są? — Gdzie i kiedy je założono? — Jaka jest ich organizacja? I t. d. Otóż tak, kluby te rzeczywiście powstały.

Zagadnienie sportu w szkole, tworzenie młodego narybku sportowego, dylemat należności młodzieży szkolnej do klubów sportowych — to kwestie, która oddawna pasjonowała i chwytała serca sportowców. Na tematy powyższe toczą się gorące dyskusje i spory. Powszechnie wiadome są postulaty Związku Związków Sportowych — znane jest również nieustępliwe stanowisko Minist. W. R. i O. P. oraz Rady Nauk. W. F.

Jakże jest bowiem rzeczywistość? Jeśli ćwiczenia gimnastyczne jako przedmiot obowiązkowy nie cieszą się zbyt dużą popularnością wśród młodzieży szkolnej, to o sporcie tego twierdzić nie można. Młodzież dzisiejsza, w większym daleko stopniu aniżeli dawniejsza, czuje żywiołowy pęd do sportu, czego najlepszym dowodem jest olbrzymie zainteresowanie ruchem sportowym, chęć współzawodnicstwa i popisu, tworzenie własnych klubów i t. p.

Z tego wszystkiego wynika, iż potrzeba sportu w szkole jest naprawdę rzeczą istotną. Chodzi tylko o sprecyzowanie jego form, aby zapobiec dzisiejszym do pewnego stopnia anormalnym stosunkom.

Skoro więc obowiązkiem szkół jest odciążać młodzież od niezdrowych wpływów, jakim ulega, należą do rozmaitych klubów sportowych — należy stworzyć racjonalne tożysko, w którego ramach znajdą swe ujście zainteresowania i ambicje sportowe zaawansowanej młodzieży szkolnej.

Inicjatywę o sformułowaniu podjęła Władza szkolna na Śląsku. Sam problem gruntownie przemyślano w Wydziale Oświecenia Publicznego Urzędu Woj. Śląskiego. Konkluzje i wnioski, ujęte w fachowym referacie okręgu instruktora szkół p. Stefana Kisielińskiego) poddane zostały ostatecznym rozważaniom w lecie bież. roku na metodycznym kursie dla nauczycieli wych. fiz. w Wiśle. Po przedyskutowaniu sprawy i uzgodnieniu poglądów szkolnej kadry instruktorskiej W. F., zarysowała się jasno koncepcja „międzyszkolnych klubów sportowych”.

Istotą klubu precyzuje regulamin w sposób następujący: „Celem klubu jest doskonalenie w sporcie młodzieży szkolnej przez zespolenie tych uczniów, którzy okazują wybitne zamiłowanie do sportu i fizyczne uzdolnienia do uprawiania go w szerszym zakresie — wychowywanie ich w prawdziwej sportowej rywalizacji i karności uświadamianie o zasadach i metodach racjonalnego uprawiania sportu organizowania i przeprowadzania pokazów, zawodów, odczytów, urządzania boisk, organizowania wycieczek i innych czynności z dziedziny sportu”.

Jak z powyższego wynika Międzyszkolne Kluby Sportowe zrzeszać mają jedynie młodzież pod względem sportowym zaawansowaną przyczem regulamin stawia członkom klubów szereg dodatkowych kryteriów a mianowicie: dobra kondycja fizyczna, co najmniej dostateczny postęp w nauce, wiek (minimum 16 lat) oraz posiadanie P. O. S.

Kluby posiadają więc charakter elitarny w sensie sportowym i bazują rekrutację swych członków na organizacjach masowych jakimi są szkolne koła sportowe. Koła te, których działalność w szkołach śląskich jest naogół dość ożywiona, będą więc materialnymi komórkami eliminacyjnymi. Tamże odbywa się właściwa kwalifikacja kandydatów do klubów międzyszkolnych, którą pod względem technicznym przeprowadza odnośny wychowawca fizyczny — poczem ostatecznego zgłoszenia członka dokonuje kierownik koła sportowego po aprobacie dyrektora szkoły. Ten tok postępowania gwarantuje napływ elementu wartościowego i stanowi o poziomie sportowym klubu.

Jeśli chodzi o sieć organizacyjną, to w obecnym stanie rzeczy znajduje się w Wojew. Śląkiem 7 Szkolnych Klubów Sportowych w miejscowościach: 1) Katowice, 2) Chorzów, 3) Tarn. Góry, 4) Ruda Śl. 5) Rybnik, 6) Cieszyn i 7) Bielsko. Do klubów tych należy wybrana młodzież szkół średnich z wymienionych ośrodków oraz z miejscowości najbliższej położo-

nych. Struktura organizacyjna klubu szkolnego nie odbiega w zasadzie od struktury w klubach pozaszkolnych i oparta jest całkowicie na podstawie samorządu członków. Wprawdzie regulamin Szkolnego Klubu Sportowego przewiduje t. zw. opiekę Klubu w składzie Kuratora oraz 2 nauczycieli — mianowanych przez Wydz. Oświecenia Publicznego, Urzędu Wojewódzkiego, dając temu organowi pewne przywileje kontrolne, ale głównie idzie tutaj o to, iżby młodzież szkolną nie pozbawić opieki, rady i doświadczenia.

Właściwą pracę realizuje klub w sekcjach skupiających członków, uprawiających daną gałąź sportu, w każdym klubie są więc sekcje sportów zimowych: narciarska, łyżwiarska i hokejowa, sekcja lekkoatletyczna, gier sportowych, pływaków, bokserska oraz piłki nożnej — w niektórych ośrodkach tenisowa.

Wszystkie wymienione Międzyszkolne Kluby Sportowe odbyły już swe walne zebrania i rozpoczęły wstępne prace nad uruchomieniem sekcji. Nowowybrane zarządy klubów powinny zapewnić sobie potrzebne warunki pracy, zmobilizować dostępne środki działania i z całym młodzieńczym entuzjazmem przystąpić

do pracy. Robota ta musi być jednak rzetelna i na prawdziwie wychowawczych przesłankach oparta. Pamiętać trzeba, że warsztat pracy mieści się w terenie na boisku i na torze. Tam znajdują się żywa treść działania i tam szukać należy talentów i zdobywać punkty. Wszelka biurokracja w Międzyszkolnych Klubach Sportowych nie może mieć miejsca! O tem, niechaj pamiętają opiekali klubów oraz młodzi ludzie z zarządów.

Pracy sprzyjać będą specjalne warunki śląskie: dobra sieć komunikacyjna, bogate zaplecze w sprzęt i objekty sportowe, zagwarantowana pomoc trenerów i lekarzy sportowych oraz wystarczające dotacje z szkolnych funduszy gier i zabaw.

Obecnie mamy sezon zimowy. Treningi sekcji łyżwiarskich i hokejowych już rozpoczęto. Kalendarzyk rozgrywek i eliminacji międzyklubowych jest ustalony. Wkrótce rozpocznie się akcja szkolnych kolonii zimowych, kursów i zawodów narciarskich.

Pracy i rzetelnym wysiłkiem młodzieży, niechaj towarzyszy zainteresowanie i życzliwy stosunek sfer pedagogicznych i sportowych.

Oświadczenie

W związku z pismem TS. „Wisła” zamieszczonym na łamach „Raz Dwa Trzy” pod datą 24 grudnia 1935 r., oświadczam, co następuje:

Na polecenie prezesa KOZPN. udzieliłem wyjaśnień przedstawicielom prasy na temat nie doszłego tournée po Grecji, wzgl. Jugosławii. Jak Redakcja „Expressu Ilustrowanego” pod datą 21 grudnia 1935 r. stwierdziła, przez pomyłkę, doniosła ona o tem, że otrzymała w tym względzie list od zarządu KOZPN., że natomiast otrzymała wyjaśnienie na Innej drodze. O tem TS. Wisła dowiedziało się dnia 20 grudnia b. r. (Express Ilustrowany datowany jest o jeden dzień naprzód).

Sama enuncjacja podana przezemnie odpowiada w zupełności prawdzie, co zarząd K. O. Z. P. N. dwukrotnie stwierdził w obecności prezesa KOZPN. Przedstawienie więc sprawy przez TS. „Wisła” w innym świetle, nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy, a ponieważ ponadto nacechowane ono jest niedopuszczalnymi atakami, sprawę skieruję na właściwą drogę.

Maksymilian Statter, wiceprezes KOZPN.

Kto nie płaci będzie zawieszony

Katowice, 25 grudnia.

Na ostatnim posiedzeniu Zarządu Śl. Okręgowego Związku Bokserskiego uchwalono zastosować wobec klubów, niewywiązujących się z zobowiązań finansowych natychmiastowe sankcje, aż do zawieszenia tych klubów. Na tem samem zebraniu ukarano sześciomiesięczną dyskwalifikacją za przekroczenia zasad amatorskich zawodnika „06” Mysio wice — Fryderyka Mularczyka.

Sachs wstępuje do ŁKS-u

Były reprezentacyjny bramkarz Polski w hokeju i kpt. zw. PZHL łodzianin Tadeusz Sachs zażądał przed kilku dniami zwolnienia z Legii warszawskiej i zamierza wstąpić do ŁKS-u.

— Jeden z najlepszych zapaśników łódzkich Hinc z Wimpy doznał na międzynarodowych zawodach zapaśniczych w Katowicach uszkodzenia żebra i dotychczas nie wykurował się jeszcze z tej kontuzji.

— Wurm walczyć ma już w wadze ciężkiej na najbliższym meczu IKP o mistrzostwo drużynowe Polski, który odbędzie się w Łodzi 5 stycznia ze śląskim IKB.

Bogata obsada turnieju hokejowego w Krynicy

Krynica, 25 grudnia.

Jak już donosiliśmy, odbędzie się w dniach od 1 do 6 stycznia w Krynicy pierwszy na poważniejszą skalę zakrojony turniej hokejowy. W turnieju tym wezmą ostatecznie udział Wiener Eislaufverein z Wiednia, BKE z Budapesztu, Czarni lwowscy, Ognisko wileńskie, Legia warszawska i Krynickie Towarzystwo Hokejowe.

Bokserzy Wawelu walczą w Warszawie

Drużyna bokserska krakowskiego Wawelu rozegra 5 stycznia w Warszawie mecz z Makabi. Bokserzy krakowscy startować będą w składzie: Chrostek II, Szczurek, Wnęk, Chrostek I, Jodłowski, Kolonko, Morawa i Staniewicz.

Zimowe zawody konne w Zakopanem

Małopolski Klub Jazdy zdecydował zorganizować w bieżącym sezonie zawody hipiczne i wyścigi konne z totalizatorem w Zakopanem.

Program tegoroczny obejmie pięć dni zawodów konnych, połączonych ze skjø ringami, gonitwami góralskimi i biegami naprzelaj, oraz 7 dni wyścigów konnych z totalizatorem.

Imprezy te rozpoczną się w połowie stycznia i trwać będą do połowy lutego.

Pięściarze CWS-u warszawskiego

walczyć będą w styczniu w Łodzi

Łódź, 22 grudnia.

Łódzkie kluby pięściarskie mają coraz więcej projektów w sprawie spotkań z zespołami zamiejscowymi. Gorzej jednak, że projekty te nie są przeważnie realizowane, a spotkania w ostatek chwili odwoływane względnie też przekładane na termin późniejszy, w którym jednak też nie dochodzą do skutku.

Do serii zakontraktowanych spotkań doszły obecnie znów zawody Zjednoczonych z warszawskim CWS,

które odbyć się mają w Łodzi w dniu 19 stycznia 1936 roku.

Goście stołeczni zapowiadają już przyjazd do Łodzi w składzie: Wleczorek, Lipiński, Śmiech, Dołęcki, Kozakiewicz, Orlicz, Całka i Karpiński. Mecz rozegrany zostanie w siedmiu wagach, przyczem w lekkiej odbędą się dwie walki.

W szeregach CWS-u widzimy kilku bardzo dobrych pięściarzy z reprezentantem Polski Karpińskim na czele.

Szermierze WKS-u i Tramwajarzy



po meczu, który zakończył się oczekiwane zwycięstwem wojskowych.

Elita koszykarzy polskich

walczyć będzie w Łodzi w ramach czwórmeczu

Czwórmecz koszykówki reprezentacyjnych zespołów: Warszawy — Krakowa — Poznania — Łodzi dojdzie ostatecznie do skutku w naszym mieście w dniach 5 i 6 stycznia, zgodnie z projektem wysuniętym przez zarząd PZGS.

Wszelkie warunki zostały już uzgodnione pomiędzy zarządami okręgu łódzkiego i centralnego związku w Warszawie. Dużą rolę odegrał tu też fakt, że ŁOZGS udało się pozyskać na zawody te sale YMCA.

Turniej łódzki będzie przedolimpijską próbą sił naszych koszykarzy, gdyż zespoły, które startować będą w Łodzi reprezentują najwyższy poziom tej dyscypliny gier sportowych.

Warszawa ustaliła już swą reprezentację, która do Łodzi przybędzie w składzie: Nowakowski, Lutz i Kowalski (AZS), Bednarek i Koszarowski II (YMCA), Gregorajtys i Zgliński

(Polonia). Również Kraków wyznaczył już swych reprezentantów, którymi są: Resich, Andrzejewski, Zdzisławski, Miodoński i Michalski (Cracovia), Stok, Baran, Kukuła, Szostak i Jaskiewicz (YMCA), Kwasnyca i Eberhardt (Wawel).

Skład Poznania oparty będzie o szkielet zespołu mistrzowskiego Polski poznańskiego KPW. Dotychczas reprezentacji nie ustaliła jeszcze Łódź, przyczem nastąpi to dopiero po najbliższych meczach puharowych z drugiego dnia świąt i niedziel.

Turniej powyższy, który będzie jedną z najciekawszych imprez sportowych sezonu zimowego otrzyma w Łodzi wspaniałą oprawę organizacyjną, gdyż do jego realizacji przystąpił już zarząd ŁOZGS z całą energią, chcąc z roli gospodarza wywiązać się jaknajlepiej.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Ucieczka zagranicę

Zabójstwo generała Maurizio wywołało w całej Argentynie wstrząsające wrażenie. Nie ulegało wątpliwości, że zbrodnia była dziełem organizacji rewolucyjnej, która w ostatnich czasach rozwijała wyjątkową działalność.

Wkrótce władze знаły już nawet nazwisko sprawcy zamachu.

Był nim młody student, Adolf Falias. Rozesłano telefonogramy do wszystkich urzędów policyjnych w całym kraju. Policja poddawała szczegółowej rewidacji wszystkich pasażerów kolejowych. Wywiadowcy czuwali również na stacjach autobusowych. W Buenos Aires i innych miastach argentyńskich trwały obławy.

Władzom nie udało się jednak ująć sprawcy zamachu.

W pięć dni po zabójstwie generała Maurizio do głównego urzędu policyjnego w Buenos Aires przysłała jakaś młoda, elegancko ubrana kobieta.

— Chciałabym pomówić z dyrektorem policji — powiedziała jednemu z urzędników. — W jakiej sprawie? — spytał urzędnik, spoglądając na nią badawczo.

Niewiasta zastanawiała się przez parę chwil i wreszcie rzekła:

— W sprawie Adolfa Faliasa.

Urzędnik natychmiast ją zameldował komendantowi policji.

Dygnitarz policyjny przyjął niewiastę w swym zacisznym, gustownie urządzonej gabinecie.

Młoda niewiasta zajęła fotel. Była zdenerwowana. Opanowała się jednak szybko i powiedziała cichym głosem:

— Jestem narzeczoną Adolfa Faliasa.

— Bardzo mi miło — uśmiechnął się chytrze — Cieszę się, że pani nas zaszczyliła swą wizytą.

— Nie przyszedłbym tu, gdybym nie dowiedziała się, że Falias mnie zdradzał.

— Zdradzał panią? To zupełnie zrozumiałe. Ludzie tego pokroju, co on, nigdy nie są stali w swych uczuciach. Zresztą nie powinna pani wiązać się z człowiekiem, który ma na sumieniu tak potworną zbrodnię.

— Pan dyrektor ma słuszość. Postanowiłam z nim zerwać i... zemścić się!

Dyrektor policji spoglądał na nią w milczeniu. Nie spodziewał się, że znajdzie pomoc ze strony narzeczonej zabójcy. Sądził, że Falias nie wpadnie w jego ręce. A tu nagle zjawia się ta dziewczyna.

— Powiem panu wszystko — odezwała się znowu — Jutro rano mam się spotkać z Faliasem na granicy. Mielibyśmy razem uciec z kraju. Ale teraz oczywiście już o tem nie myślę. Chcę wam ułatwić aresztowanie.

— A gdzie Falias obecnie przebywa?

— Tego nie wiem. Ale dziś w nocy zjawi się na granicy. Umówiliśmy się, że się spotkamy w lasku, gdzie najłatwiej można przedostać się na drugą stronę. Bywaliśmy już tam nieraz w dwójkę. Orjentuję się tam bardzo dokładnie.

— Czy ma pani przy sobie swe dokumenty osobiste?

— Mam — powiedziała, wyciągając z torebki papiery.

Dyrektor policji sprawdził dokumenty. Niewiasta nazywała się Henrietta Regis i z zawodu była pielęgniarką. Należało właściwie dokładnie zająć się jej osobą. Ale dyrektor policji zdawał sobie sprawę, że już tego nie zdąży uczynić. Jeśli ona w nocy ma się spotkać z Faliasem, to musi już za kilkanaście minut wyjechać.

Dyrektor policji postanowił wysłać dziewczynę wraz z trzema swymi najzdolniejszymi wywiadowcami.

— Ja już wszystko obmyślałam — odezwała się znowu jakby zgadzając jego myśli — Pójdę sama na spotkanie. A gdy tylko on się ukaże, policja go zakuje w kajdany.

Po kilkunastu minutach Henrietta siedziała już w pociągu wraz z trzema funkcjonariuszami policji. Przyjechali do stacji pogranicznej o godzinie dziesiątej wieczorem.

O północy znaleźli się w czwórce w gęstym lesie.

— Czekajcie tu na mnie — szepnęła w pewnej chwili Henrietta — Schowaj-

Pat i Patachon



Pat: — „Sto lat, sto lat, niech żyje, żyje nam!“... Antosiu, muszę ci powiedzieć, że jesteś naszym „najserdecznym“ przyjacielem...

Patachon: — A propos „serdeczny“... Poszedłbym jeszcze na serdelki... Trzeba przecież godnie zakończyć tak pięknie rozpoczęte święta...



Pat: — Dajcie spokój... Już więcej nie mogę... O serdelkach niema mowy... Patachonku, coż tak nagle zmalął: że cię wcale nie widać!...

Przechodzień: — Ale się urzneli jak bela... I nie wstyd takim brewerje na ulicy wyprawiać?... Jabym ich zaraz do komisarjatu...



Antoś Pech: — Potrzymaj, Paciuniu, moją „rymanareczkę“, muszę trochę cyferblacik zamalować temu mlókosowi, żeby zadużo nie paplał...

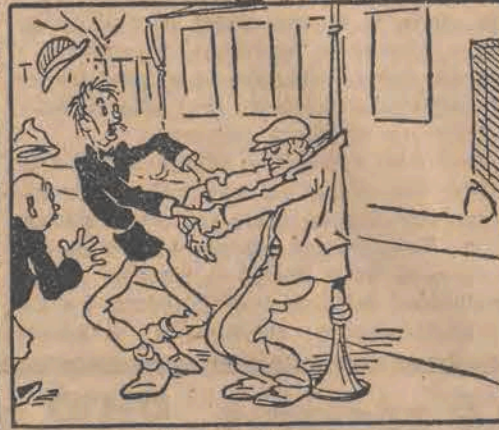
Pat: — Daj mu gwiazdkowe i za mnie...

Patachon: — A jak go położysz na obydwie łopaty, to i ja mu coś dodam, bo jestem wyjątkowo przy humorku...



Antoś Pech: — Uciekł, łobuz, i tem samym życie sobie uratował... Dawaj „rymanareczkę“ spowrotem... Pójdziemy teraz do mnie na poprawiny...

Pat: — Doskonale!... Dawaj łapy!... Dawnośmy już nie mieli tak wesolych świąt!... No, wciągaj!... Strasznie ci szyja schudła...



Pat: — No, chodź...

Antoś Pech: — Nie mogę...

Pat: — No, chodź, mówię ci!... Coś ty, po dwóch kieliszkach ciężkiego paraliżu dostał? Chodź, Antoś, bo już nagła krew we mnie kipi!

Antoś Pech: — Kiedy z miejsca ruszyć nie mogę... Ratujcie!...



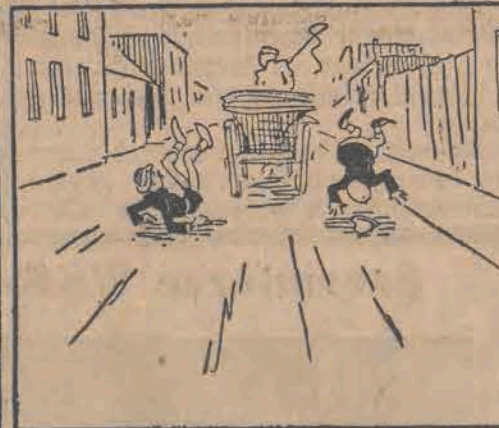
Pat: — Niech go tam!.. Zasnął!.. Swoją drogą dziwna to choroba... Stoi jak kolec i ruszyć nogą nie może...

Patachon: — To pewnie jakaś nowa epidemia... Jak nam się trafi po drodze pogotowie, to je tutaj skierujemy...



Pat: — Panie dryndziarz, jazda do nas!.. Zarobisz pan kupę forsy!.. Zawieź nas pan do eleganckiego hotelu z bieżącą wodą i stojącą na stole wódką!

Patachon: — Dorożka mniej się psuje, gdy ma odpowiednie obciążenie... Nasza waga będzie wsam raz!.. No, siup!...



Pat: — Psssst!.. Hakt!.. Stop!..

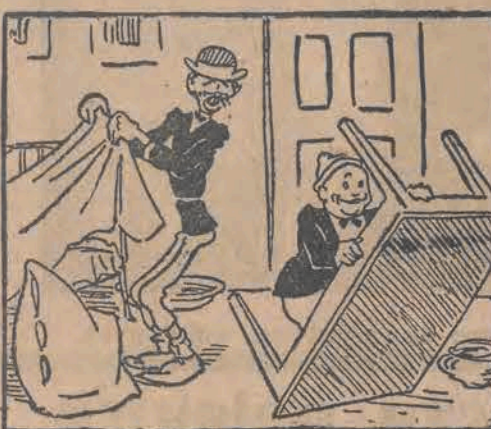
Patachon: — Rety!.. Gdybym wiedział, że ta drynda ma dziury z obydwóch stron, toby wcale nie wsiadał!

Pat: — Takie dorożki z dziurami powinny być policyjnie wzbronione!.. Człowiek może sobie przecie głowę rozbić, albo co innego!



Pat: — Ale niema tego złego, coby na dobre nie wyszło... Wiesz co mi do łba wpadło? Pójdziemy do mieszkania Antosia!..

Patachon: — Racja!.. To jest twój pierwszy wysmienity pomysł!.. Bravo!.. Idziemy do mieszkania Antosia!.. Przecie on i tak zasnął na ulicy!..



Pat: — No?!.. Powinieneś mnie po rękach całować za moje genialne pomysły!.. Czekaj zrobimy mu niespodziankę!.. Przewrócimy mu wszystko do góry nogami!

Patachon: — Dobra!.. To lubię!.. Porąbamy mu stół na kawałki!.. A ty pierze z poduszek wywalaj!.. Jak zabawa, to zabawa!..



Pat: — Lu!.. Bęc w migdał!..

Patachon: — Trrrrach o ziemię!.. Już poszły ostatnie talerze!.. Zrobiliśmy mu gruntowne trzęsienie ziemi!

Pat: — Ale Antoś ucieszył się, gdy wrócił do swego mieszkania!.. Takiej zabawy jeszcze w życiu nie miał!



Patachon: — Paciuniu?!.. Rety!!!.. Co tu robią nasze portrety?!.. Paciuniu!.. To przecie nasze mieszka-nie!!!

Pat: — Trzymaj mnie, bo upadnę!.. Po pijanemu zremolowaliśmy nasze własne mieszkanie!.. Wody!..

Patachon: — Chodź!.. Pocałuję cię w rączkę za twój nowy, genialny pomysł, łamago umysłowa!..

cie się w rowie. On się zaraz zjawi.

W lesie było zupełnie ciemno.

Wywiadowcy daremnie czekali na dziewczynę.

Nie pokazała się więcej.

Dopiero po paru dniach wyszło na jaw, że rzekoma Henrietta Regis, był sam... Adolf Falias. Nie mogąc w żaden

sposób wydostać się z Buenos Aires, ucharakteryzował się na kobietę i dzięki pomocy policji zbiegł zagranicę.

Dol.